Warszawa.

№ 153. Rok 1860.

KRONIKA

Piątek.

Dnia $\frac{3}{15}$ Czerwca.

Ciepła dziś rano stopni 14.
Ciepła wczoraj w południe stopni 22.
Jutro Św. Benona i Justyny.

Wschód słońca o godz. 3 min. 40.
Zachód „ „ 8 „ 20.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 4.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½, (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop.25 (złp. 15)
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50)
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach)

Do Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, jako premium dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznéj, powieściowéj, literackiéj i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcya Kroniki za opłatą: Od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niéj bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartał.
Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Dzwonkowskiego i Spółki (dawniej Pecq'a) ulica Miodowa N. 482

Wypis z Protokółu Sekretaryatu Stanu Królestwa Polskiego.

Z Bożej Łaski

MY ALEXANDER II,

Cesarz i Samowładca Wszech Rossyi, Król Polski, Wielki Xiąże Finlandzki, etc., etc., etc.

W Bogu spoczywający Rodzic Nasz Cesarz Mikołaj I-y, mając na względzie korzyści, jakie przynosiło Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Królestwie Polskiem w r. 1825 ustanowione, dwukrotnie Ukazami z dnia 9 (21) kwietnia 1838 r. i z dnia 8 (20) kwietnia 1853 r. upoważnił toż Towarzystwo do udzielania dalszych pożyczek Listami Zastawnemi w Okresie II-m i III-m, z zachowaniem wszakże w zupełności zasad przy samem ustanowieniu Towarzystwa przyjętych, co do wysokości takowych pożyczek.

Gdy obecnie, z powodu znacznego podwyższenia się wartości dóbr ziemskich w Królestwie Polskiem, może być rozszerzoną pożyteczna działalność Towarzystwa, przez dozwolenie mu udzielania pożyczek w wyższej skali, niż ta, jaka pierwotną Ustawą Towarzystwa jest oznaczona Namiestnik Nasz w Królestwie Polskiem przedstawił Nam wygotowany w tym celu przez Dyrektora Głównego Skarbu, za porozumieniem się z Władzami Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i rozpoznany przez Radę Administracyjną Królestwa, Projekt Ustawy o udzielaniu podwyższonych pożyczek Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Listami Zastawnemi 2-ej seryi Okresu III.

Po rozpoznaniu tego projektu w Radzie Państwa, przekonawszy się, że objęte w nim przepisy zapewniają właścicielom dóbr ziemskich większą sposobność oczyszczenia majątków swych od ciążących je długów; za pośrednictwem pożyczek na wyższą skalę udzielanych, iże udzielanie tym sposobem pożyczki będą mieć zupełne bezpieczeństwo, nie naruszając w niczem praw posiadaczy listów zastawnych a obok tego przyczynią się do osiągnięcia celów użyteczności ogólnej, jakiemi są: należyte urządzenie lasów w dobrach prywatnych i oczynszowanie osiadłych w nich włościan, przedstawioną Nam przez Namiestnika Naszego w Królestwe Polskiem i rozpoznaną w Radzie Państwa Ustawę o udzielaniu pożyczek Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Listach Zastawnych 2-ej seryi III-o Okesu, zatwierdziliśmy i rozkazujemy Ustawę tę, po zamieszczeniu onej w Dzienniku Praw, wprowadzić w wykonanie. Wykonanie niniejszego polecamy Namiestnikowi Naszemu w Królestwie Polskiem, Radzie Administracyjnej i Władzom Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

W Carskiem Siele, dnia 10 (22) maja 1860 r.

(podpisano) „ALEXANDER.“

przez Cesarza i Króla.

Minister Sekretarz Stanu, w zastępstwie Towarzysz Ministra, W. Płatonow.

Na oryginale Własną

Jego Cesarsko-Królewskiej Mości ręką napisano:

„Ma być według tego“

w Carskiem Siele,
dnia 10 maja 1860 r.

PRAWO O UDZIELANIU POŻYCZEK

Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

w Listach Zastawnych 2-ej Seryi Okresu III go.

Art. 1. Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, ustanowione prawem z dnia 1 (13) czerwca 1825 r., odnowione następnie prawami z dnia 9 (21) kwietnia 1838 r. i 8 (20) kwietnia 1853 r., upoważnione zostaje do udzielania na zasadach dotychczasowych, ze zmianami jakie w artykuła poniższych są wskazane, pożyczek nowych i dodatkowych.

Art. 2. Pożyazki nowe i dodatkowe udzielane być mogą na takie dobra, których szacunek, podług art. 6-o prawa z dnia 1 (13) czerwca 1825 r. wynaleziony, okaże się być za i istotnej wartości dóbr nie odpowiadający. W takich razach Władze Towarzystwa szacunek dóbr ustanawiać są mocne, mnożąc podatek ofiary pięć razy wziętej przez 26, 27, a w żadnym razie nie więcej jak przez 50.

Przy udzielaniu dodatkowych pożyczek, które z poprzednio udzielonemi nie mogą przenosić $^3/_5$ części ustanowionej tym sposobem wartości dóbr, Władze Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego mają obowiązek:

1) Przekonywać się o rzeczywistej wartości dóbr, postępując według przepisów, jakie tym celem przez Władze Towarzystwa Kredytowego zaprojektowane. przez Dyrektora Głównego Skarbu rozpoznane, a przez Radę Administracyjną Królestwa zatwierdzone zostaną i przestrzegać aby w żadnym razie udzielona pożyczka nie przenosiła połowy szacunku hypotecznego dóbr, lub połowy tax urzędowych już istniejących.

2) Tylko na takie dobra prywatne pożyczki udzielać, które processów graniczno-windykacyjnych z innemi dobrami nie mają, wrazie zatem istnienia takich procesów, Władze Towarzystwa, nawet przekonawszy się o istotnym szacunku dóbr, powiększenia pożyczki dopuszczającym, powinny udzielanie takowej zawiesić do czasu usunięcia tych sporów.

Wyjątki w tej mierze tylko za dozwoleniem Komitetu Towarzystwa w ogólne zebraniu, na wniosek Dyrekcyi Główne,, dozwolone być mogą.

3) Na dobra mające lasy nie urządzone i włościan odpowiednio zasadom poatanowienia Rady Administracyjnej Królestwa z dnia 16 (28) grudnia 1858 r. wieczyście nie oczynszowanych, lub nie mające wcale włościan podchodzących pod przepisy Najwyższego Ukazu z d. 26 maja (7 czerwca) 1846 r. udzielać pożyczki w stosunku szacunku ustanowionego z pomnożenia pięć razy wziętej ofiary najwyżej przez 40.

4) Na dobra, w których lasy urządzone zostaną i złożony będzie dowód z wniesienia do hypoteki planu urządzonego już gospodarstwa leśnego, a w których nie ma włościan podchodzących pod Najwyższy Ukaz z d. 26 maja (7 czerwca) 1846 r. lub w których włościanie nie będą oczynszowani odpowiednio zasadom postanowienia Rady Administracyjnej z dnia 16 (28) grudnia 1858 r. udzielać pożyczki z pomnożenia pięć razy wziętej ofiary najwyżej przez 45.

5) W tejże samej wysokości udzielać pożyczki na dobra w których gospodarstwo leśne nie jest jeszcze urządzone, a włościanie po dacie postanowienia Rady Administracyjnéj z d. 16 (28) grudnia 1858 r. lub przed tą datą, ale odpowiednio zasadom tego postanowienia są już oczynszowani, lub oczynszowani zostaną i kontrakta czynszowe do hypoteki wniesione mieć będą.

6) Na dobra, które mieć będą i lasy urządzone i włościan odpowiednio zasadom postanowienia Rady Administracyjnej z d. 16 (28) grudnia 1858 r. oczynszowanych z kontraktami do hypoteki wniesionemi, udzielać pożyczki z pomnożenia pięć razy wziętej ofiary najwyżej przez 50.

(Dokończenie nastąpi).

— W dniu onegdajszym, na jednej z tratew naładowanych siemieniem lnianem, przybyłych rzeką Wisłą z Galicyi austryackiej, a zatamowanych na środku rzeki wprost Saskiej Kępy, z niewiadomej dotąd przyczyny zapaliła się buda z desek zrobiona, w której znajdowało się zsypane siemię; szkoda ztąd wynikła wynosić ma około rs. 400.

— W tymże dniu, w domu pod Nr. 220/1 przy ulicy Mostowej, Wilhelmina Kryke sierota, lat 4 licząca, zostająca na u babki swej, bawiąc się na ganku 1-go piętra, skutkiem złamania się szczebla, o który się oparła, spadła na bruk w podwórzu, a będąc mocno potłuzconą, odesłaną została na kuracyę do szpitala S-go Ducha.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Z dniem dzisiejszym łączy się, jak na ten rok nie groźna przepowiednia przysłowiowa, utrzymujaca, że jeżeli deszcz na Wita, źle z jęczmiony, źle na żyta. Dziś także, według przysłowia, pożegnać winniśmy śpiewaka wiosny słowika, który według ogólnej wiary ludowej z dniem świętego Wita, śpiewać przestaje. Inne przysłowie na dzień dzisiejszy oznacza zawiązek ziarna w kłosach *piętki w życie*, jak lud powiada. Notujemy te ludowe przepowiednie i przekonania, niezawsze wprawdzie, ale bardzo często, wiele trafności w sobie mające.

— Na Wystawę Krajową Sztuk Pięknych, W-ny Idźkowski Budowniczy, przedstawił plany przyozdobienia miasta Warszawy, a mianowicie:

a) Ulicy Tarasowej, projektowanej od nowego Zjazdu górę, z tyłu domów Krakowskiego Przedmieścia i Nowego Świata do Łazienek Królewskich. b) Projekt obejmujący otworzenie placu przedzamkowego i przedstawiający plan sytuacyjny oraz gmachy na około tego projektowane, jako to: reforma Zamku, wieża przy kościele Ś. Jana, dom nowy przeciw zamku i drugi zreformowany, naprzeciw pomnika Króla Zygmunta, wszystko sztychowane w Paryżu; oddzielny widok perspektywy placu z budowlami nowo-projektowanemi do wystawienia lub reformy i d) Projekt nowej resursy na Krakowskiem Przedmieściu.

— Rząd francuzki usatnowił komisyę specyalną mającą zająć się kwestyą własności literackiej. Od grudnia 1858 r. postanowiono już jej utworzenie, ale trudno się było porozumieć, co do atrybucyi różnych wydziałów ministerstw i ztąd ta zwłoka. Sześć ministeryum będzie miało swych delegowanych w tej komisyi, którą uzupełnią interesowani w kwestyi własności literackiej. Delegowanym ministerstwa spraw wewnętrznych będzie p. de la Gueronnière i zapewne będzie prezydować, jako ogólny dyrektor prassy; delegowanym ministerstwa sprawiedliwości, p. Victor Foucher, radca sądn kassacyjnego były sprawozdawca na kongresie brukselskim w tejże materyi; delegowanym ministerstwa stanu p. Kamill Doucet, szef wydziału teatrów; delegowanym ministerstwa spraw zewnętrznych, p. Declercq, dyrektor wydziału handlowego; delegowanym ministerstwa publicznego oświecenia pp. Nisard, członek akademii francuzkiej i Tascherau, administrator biblioteki cesarskiej etc. Wybór ten daje nadzieję, że komisya ukonstytuje należycie własność literacką i księgarską, i da rzeczywiste gwarancye autorom, wydawcom i publiczności.

Sądzimy, że wiadomość o tem obojętną nie będzie czytelnikom naszym, zwłaszcza, że i u nas kwestya własności literackiej świeżo ze stanowiska prawnego podniesioną została,

o czem zostawiamy sobie prawo pomówienia w jednym z najbliższych numerów.

— Jeden z teatrów paryzkich, zwany Porte-Saint-Martin w tym roku przekształcają zupełnie. Robią z niego letnią salę. Parter i orkiestra są prawie zniesione i zamienione na ogród z wodotryskiem, który będzie zapewne w antraktach puszczony i który wychodzi z bassenu napełnianego wodą ze źródła, wytryskującego ze skały dotykającej galeryi. W ogrodzie tym będą tylko krzesła, z których uprzywilejowani widzowie przypatrywać się będą widowisku otoczeni kwiatami. Pierwszą sztukę w tak zmienionym teatrze odegraną będzie Aleksandra Dumasa „Gentilhomme de la Montagne".

— Czytamy w *Czasie*.

W kopalniach Padochowskich w Morawie, będących własnością znanego przedsiębiercy kopalń i kolei żelaznych p. Klein, zdarzyło się w piątek wielkie nieszczęście w skutku zapalenia się gazów podziemnych. Zaledwie robotnicy dostali się w głąb kopalń, gdy usłyszano huk straszliwy, kilkakrotnie się powtarzający; 50 ludzi było wtedy w kopalni. Nazajutrz wydostano 41 trupów.

— Wiadomo, że w Wiedniu mnóstwo nazwisk czeskich napotykać można i to stosunkowo więcej niżby się zdawać mogło z zestawienia i porównania ludności Czech i niemieckich prowincyj cesarstwa. Zkąd to pochodzi? Oto, że na Zielone Swiątki zjawiają się w Wiedniu na targu przedsiębiercy, którzy przywożą z Czech znaczny transport chłopców. Rzemieślnicy wychodzą na plac, wybierają sobie chłopców, którzy im się z miny podobają, i z tych na chybił trafił wybranych, powstaje przyszłe pokolenie majstrów rzemieślniczych w Wiedniu. Wiedeń zresztą konsumuje wielką liczbę ludności na choroby płucowe.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

FRANCYA.

Paryż, 9 czerwca. Nadeszłe dziś urzędowe wiadomości z Turynu donoszą, że nareszcie zgodzono się co do warunków kapitulacyi w Palermo.

Dotąd Francya grała tylko podrzędną rolę w wypadkach Sycylijskich. Wynikało to zapewne z delikatnego położenia, w jakiem Anglia postawiła Napoleona III, która jeśli nie ułatwiała wyprawy Garibaldego, to przynajmniej sympatyzowała z nim, a można i przypuścić że podżegała go.

Gabinet tutejszy do tego czasu bardzo zręcznie ukrywał nieukontentowanie, jakie mu sprawiał wzrost sycylijskiego powstania. Po pierwszych chwilach powstrzymywania dopuszczono prassie francuzkiej głosić najżywszą sympatyą dla dzieła oswobodzenia, przedsięwziętego przez jenerała Garibaldi i jego towarzyszy niebezpieczeństw i heroizmu; ale ludzie wtajemniczeni w sekreta dyplomacyi wiedzą że gabinet tuileryjski zręcznie zbadał zamiary gabinetu Saint James, i że gdyby z tej strony znalazł dawną uprzejmość, byłby się starał robić wspólne usiłowania dla zabezpieczenia dynastyi Burbonów i całości państwa Obojga Sycylii: ale gabinet brytański pozostał wytrwale przy swej polityce, dążącej do formowania zjednoczonego Włoskiego królestwa.

Wówczas cesarz francuzów znalazł się pośród dwóch przeciwnych naklaniań. Jedne z nich pochodziły z sympatyj, które dwór neapolitański zachował jeszcze na niektórych dworach.

Inne nakłaniania opierały się na polityce, której trzymała się Francya zaprzeszłego roku podczas wojny z Austryą. Moralnem niepodobieństwem było gabinetowi paryzkiemu odepchnąć Garibaldego, bohatera z pod Varese.

Dopiero co nadeszła depesza barona Brenier uwiadomiła rząd cesarski, że oczekiwać należy rychłego powstania w Neapolu. Poseł żąda prędkiego nadesłania nowych kilku okrętów dla protegowania Francuzów w Neapolu.

Wczoraj wysłano rozkaz do wice admirała Barbier de Tinan, aby się udał na wody Neapolu z siedmioma liniowemi okrętami. Wkrótce więc Francya będzie miała eskadrę z jedenastu okrętów pierwszego rzędu, na wodach stolicy Obojga Sycylii.

Rozwinięcie tak znacznych sił może okazywać się nieodpowiednie potrzebom położenia, gdyż w Neapolu jest tylko 2,400 francuzów potrzebujących protekcyi ale jeżeli się potwierdzi depesza nadeszła dziś w nocy do poselstwa Sardyńskiego to może nas objasni, co skłoniło rząd cesarski do posłania takich znacznych sił do Neapolu.

Z tej depeszy zdaje się wynikać że stronnictwo niepodległości włoskiej położyło zupełną ufność w zamiarach Anglii, ponieważ cytadella Castellamare po ewakuacyi Neapolitańczyków ma być zdana tymczasowo wojskom angielskim; a więc pod opieką angielską organizuje się rząd, który ustanawia obecnie w Sycylii Garibaldi. Chociaż nie przesadzamy zbytecznie ważności tej uprzejmej interwencyi wojsk brytańskich w wypadki sycylijskie, to nie można jednak wyrzucać że duma i godność rządu francuzkiego wypadkiem tym została dotknięta.

Cesarz uznał że w tych ważnych okolicznościach, potrzeba aby pawilon francuzki poparty był znaczniejszemi siłami. Teraz gdyby rewolucya wybuchła w tym lub owym duchu w stolicy króla Franciszka II, łatwo byłoby bez wątpienia wice-admirałowi Barbier de Tinan skłonić do zdania sobie tymczasowego jakikolwiek punkt strategiczny, i wówczas Francya i Anglia mogłyby opiekować się sprawą niepodległości włoskiej, każda ze swej strony i według swych widoków na przyszłość. Francya jako kontynentalne mocarstwo zajęłaby się stałym lądem; Angia jako mocarstwo szczególnej morskie, łatwiej może opiekować się Sycylią, która jest zresztą w bliskości arsenałów Malty i pełna jeszcze wspomnień jej protekcyi w 1812 r.

Mimo tych przepowiedni, nie należy wcale przypuszczać ażeby rząd francuzki dozwolił Piemontowi, najmniejszego w mięszania się w sprawy stałego lądu państwa Obojga Sycylii. Francya strzeże świeckiej władzy Papieża. Pod tym samym pozorem, może udzielić swego poparcia rządowi, jakiby był kiedy powołany do rządzenia w Neapolu. Takim sposobem cale południowe Włochy żyłyby pod protekcyą francuzkich bagnetów i pod rękojmią porządku, bezpieczeństwa które może nadać nadać nasz pawilon.

Prawda że w obec tej hypotezy Sycylii byłaby stracona tak dla protektoratu francuzkiego jak i dla neapolitańskiego króla; ale Anglia ze swej strony niezawodnie potrafi protegować jakiego księcia, któryby zasiadł na sycylijskiem tronie, np. księcia Genui, lub jaki *self gouvernement* podobnie jak na jońskich wyspach.

Urzędowe objęcie w posiadłość Sabaudyi Nicei będzie w przyszłym tygodniu, chociaż wiadomo nam z pewnego źródła, że trudności dotyczące kwestyi finansowych nie zostały jeszcze usunięte.

Projekt organizacyi jest ukończony i przesłany do Fontainebleau; zapewne go cesarz zatwierdzi. Obecny system podatkowy będzie zapewne utrzymany; powoli tylko będą go zamieniać na system francuzki. Rzeczywiste i natychmiastowe zmiany będą jedynie miały miejsce w celnictwie pocztach i telegrafach; ale szczególnej uczuje kraj ten zmianę dawnego systemu przez powiększenie wydatków. Drogi i mosty wymagają użycia znacznych summ, i rząd będzie wymagał przywątpienia bezzwłocznego do robót.

Miały nastąpić wielkie przemiany w konsulatach, ale odłożono to, z przyczyny wypadków we Włoszech. Naprzykład konsul w Palermo miał być powołanym na inny urząd, ale w obec teraźniejszych wypadków musi pozostać na swojem miejscu.

Książe Hieronim ma się znowu gorzej; dzienniki francuzkie donoszą, że miał rodzaj febrycznego peroksyzmu i bezsenną noc.

(*Ind. Belge.*)

NIEMCY.

Frankfurt nad Menem 10 czerwca. Ze sprawozdania urzędowego o posiedzeniach sejmu związkowego z d. 8 czerwca przytaczamy co następuje:

Z wydziału handlowo-politycznego robiono przedstawienia dotyczące wniosku z dnia 23 lutego, Bawaryi, Saksonii, Wirtembergu, Hesyj.-Elektoralnych, W. Księztwa Hesskiego, Nassau, Sachsen-Meiningen i Sachsen-Altenburga, o wprowadzenie jednakowych miar i wag, we wszystkich państwach należących do związku. Wychodząc z zasady, że sprawa ta należy do kompetencyi zgromadzenia związkowego i że takowa jednoć bardzo pomyślną będzie dla materyalnych interesów związku, ale sam środek wprowadzenia tej jedności w wykonaniu jest technicznej natury, wydział wnosi, aby zgromadzenie związkowe wyznaczyło komisyą biegłych, do wypracowania projektu odpowiedniego, t. j. oznaczenia najstosowniejszego systemu i obrania najwłaściwszych środków do wprowadzenia go w działalność. Głosowanie nad tym wnioskiem odłożono do następnego posiedzenia.

(*Schl. Zeit.*)

WŁOCHY.

Czytamy w *Constitutionnel* z 10 czerwca:

Wiadomość o zajęciu tymczasowem zamku Castellamare przez Anglików, sprawiła w Paryżu mocne wrażenie. Wyrażenia depeszy z Turynu donoszącej o tem, są jednak tego rodzaju, że nie można się wahać co do rzeczywistego znaczenia tego kroku.

Admirał angielski zajmując Castellamare, zapewne uczynił tylko zadość życzeniu stron podpisujących kapitulacyą. Jego chwilowa obecność na tym punkcie ma być zapewne tylko rękojmią potrzebną do wypełnienia warunków obustronnie przyjętych.

Ze strony armii neapolitańskiej mogła zachodzić obawa, ażeby ewakuacya nie została przeszkodzoną jakim niespodzianym ruchem zwycięzkiego powstania; tak samo Garibaldi mógł obawiać się, ażeby ewakuacyi wbrew warunkom przyjętym nie dopełniano.

Dodajemy do tego, że na pierwszy rzut oka niepodobna dziwić się, że dowódca eskadry angielskiej był uproszony do zajęcia zamku Castellamare, ponieważ na jego statku *Hannibal*, odbyło się pierwsze spotkanie jenerałów Garibaldego i Lanza.

W numerze tegoż dziennika z 11 czerwca czytamy:

Dodatek

Dziś mamy mało nowin z Sycylii. Wspomniemy tylko o prywatnej depeszy, zasługującej na wiarę, a twierdzącej, że admirał angielski nie zajął zamku Castellamare.

Patrie donosi w tym względzie: Depesza telegraficzna, posłana wprost z Turynu do Paryża, zapewnia, że pierwotnie postanowione zajęcie przez anglików zamku w Palermo nie zostało wykonane.

W tymże dzienniku czytamy: Neapolitańczycy w chwili kapitulacyi, zajmowali oprócz zamku Castellamare, zamek Molé nad brzegiem morza, maleńką cytadellę Lanterne, cytadellę la Gariva i zamek królewski, z którym mimo ogległości, utrzymywali komunikacye. Mogli się długo jeszcze bronić i to objaśnia, dla czego pierwotne warunki kapitulacyi były przyjęte. W ostatnich czasach Garibaldi, posiadający ogromne środki, zajmował się czynnie organizacyą wojenną. Ośm pułków, których postanowił formacyą, składać się będą każdy z dwóch batalionów po sześćset ludzi; później według okoliczności mogą być powiększone i mieć po trzy lub cztery bataliony. Nakazał także organizacyą pierwszego batalionu strzelców pieszych, do którego będą włączeni dawni strzelcy alpejscy, przybyli z nim do Sycylii i mający zasłużoną reputacyą odwagi.

Innemi wydziałami wojskowości równie się zajmuje. Marynarka powołana do tak ważnej roli w obecnej wojnie, jest szczególnym przedmiotem jego uwagi, i zapewniają, że za kilka dni zadekretuje plan zupełnej organizacyi marynarki.

Courrier du Dimanche podaje następujące szczegóły, o żądaniu interwencyi, uczynionem przez króla neapolitańskiego.

30go maja wieczorem, komandor Caraffa zebrał w pałacu ministerstwa reprezentantów mocarstw i przedłożył im ustnie następujące propozycye:

„J. K. M. mój pan, głęboko jest poruszony rozmiarami jakie w tak krótkim czasie przybrało powstanie w Sycylii i pragnąc powstrzymania okropności walki w Palermo, postanowił nakazać aby zaprzestano kroków nieprzyjacieiskich, jeżeli tylko konsulowie mocarstw rezydujący w Palermo, wymogą na Garibaldim wypuszczenie wojsk królewskich z Neapolu, na warunkach honorowych.

Król neapolitański prosi mocarstw aby *urzędownie* i *solennie* oświadczyły, że nie ścierpią zmiany dynastyi i że gwarantują królowi całość terytoryum Obojga Sycylii. Prócz tego, ewentualnie, prosi mocarstw o interwencyą morską."

Reprezentanci mocarstw przyjęli w milczeniu tę poważną komunikacyą i zapewnili p. Carafa, że odniosą się w tym względzie do swoich rządów.

Nazajutrz p. Carafa w skutek rady ministrów, złożył reprezentantom mocarstw powyższe propozycye na piśmie.

(*Ind. Belge.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Depesza z Neapolu z 10go czerwca donosi już o przybywaniu tam wojsk z Palermo. Posyłają je do Guety i Castellamare, miasta na stałym lądzie. Wojska zaś które były w innych punktach Sycylii koncentrują się w Messynie, Syrakuzach i Acosta.

Nie potwierdza się zupełnie wiadomość o zajęciu zamku w Palermo przez Anglików; tymczasem wiadomość ta poruszyła bardzo opinią publiczną we Francyi i miała służyć gabinetowi tuileryjskiemu za pretekst do podobnego zajęcia na stałym lądzie.

Być może, że był projekt podobny.

Robiono w tym guście propozycye obu stronom prowadzącym wojnę, chociaż i to jest przypuszczenie francuzkie i może być niedokładne; ale chociaż Lanza przyjął ten projekt Garibaldi odrzucił go stanowczo. Bądź co bądź zawsze fakt ten jest nieprawdziwy i wraz z nim upadają wszystkie kombinacye na nim oparte.

Garibaldi ciągle organizuje się w Palermo. Posiłki różnorodne ciągle mu przybywają. Pieniędzy mu nie brak, dzięki składkom zbieranym w Anglii, Francyi i Włoszech, a także i zasobom znalezionych w kassach palermitańskich.

Korespondent z Genui donosi, że przeszło 7000 ochotników wsiadło na okręt w porcie tego miasta dnia 8go czerwca, w celu udania się do Sycylii. Garibaldi na czele tak znacznych sił, będzie mógł według własnej woli atakować przeciwnika w Sycylii, lub poprzeć usiłowania powstańcze na stałym lądzie.

Opinion Nationale donosi, że Francya za zgodą Piemontu, przyjęła pośrednictwo, ale przytoczone warunki tego pośrednictwa, niewiele spodziewać się dają. Liberalna konstytucya ma być nadana królestwu neapolitańskiemu i oddzielny rząd dla Sycylii pod księciem z dynastyi Burbonów, pod warunkiem że Sycylijczycy będą zapytani o ich wolę, i że zgodzą się na ten układ.

Ta ostatnia klauzula wszystkie wywraca. *Opinion Nationale* sądzi, że Sycylijczycy odrzucą taki układ, my dzielimy to przekonanie i całe północne Włochy, będą Sycylijczyków popierać w tej drodze.

Monitor ogłasza dekret cesyi Sabaudyi i Nicei. Ze swej strony król sardyński zatwierdził prawo wprowadzenia w czyn tej cesyi. Mają być z tego powodu w Nicei, Chambéry i Paryżu, bardzo uroczyste demonstracye publiczne.

Kwesya reformy wyborczej, która z początku tak żywo zajmowała opinią publiczną i parlament w Anglii, stała się nareszcie dość obojętną. Izba słuchała rozpraw dotyczących billu z roztargnieniem i nareszcie lord J. Russell zdecydował się cofnąć bill reformy z obecnych posiedzeń, prosząc zarazem p. Makinnon, aby i on cofnął swój wniosek.

(*Ind. Belge.*)

Londyn, 12 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej odpowiedział lord Palmerston na interpelacyą Sheridana, że Austrya odmówiła interwencyi swej królowi neapolitańskiemu; sądzi że i cesarz Francuzów tak samo postąpi.

Londyn, 12 czerwca. Biuro Reutera donosi co następuje: Przez uznanie zawieszenia broni ze strony króla neapolitańskiego, zniesiona została przeszkoda dotychczasowa do pośrednictwa. Ponieważ Neapol z Sycylią traktują jako potęga z potęgą, to i pośrednictwo jest możliwe. Dla tego cesarz Napoleon upoważnił komandora San Martino, dotychczasowego posła neapolitańskiego w Rzymie, aby przybył do Paryża; ale cesarz poweźmie postanowienie dopiero po rozważeniu stanowczych propozycyi p. San Martino i po porozumieniu się z Anglią.

Wiedeń, 13 czerwca. Dzisiejsza *Amtszeitung* zawiera rozporządzenie cesarskie z 31 maja nadające głos decydujący kongregacyi centralnej lombardzko-weneckiej we wszystkiem dotyczącem publicznego zarządu. Wyjmują się od tego sprawy odnoszące się do zarządu państwa oraz połączone z przedmiotami należącemi do zakresu kongregacyi; prócz tego nie należy do kongregacyi przedstawianie budżetu rocznego i kontrola dochodów krajowych.

Komissya długów państwa złożyła cesarzowi sprawozdanie o stanie długów państwa. Oczekiwać należy ogłoszenia tego sprawozdania.

Paryż, 11 czerwca. *Monitor* ogłasza następującą depeszę:

Król sardyński zatwierdził dziś 11 czerwca prawo wprowadzające w wykonanie traktat ustąpienia Sabaudyi i okręgu Nicei.

Przyszły czwartek naznaczono na dzień objęcia urzędowego posiadłości.

Paryż 12 czerwca. Giełda z radością dowiedziała się o zjeździe cesarza Francuzów z księciem rejentem pruskim. Renta 3-procentowa rozpoczęła się po 68,35, podniosła się do 68.60 następnie spadła do 68,44, nakoniec stanęła na 68,55, chociaż mały ruch interesów.

Turyn 10 czerwca. W ostatnim dniu rozpraw w Senacie, nad traktatem ustępującym Sabaudyą i Niceę, Orrivelano wniósł za traktatem. Pallavicino i Triccelzi przeciwko niemu, Cadorne uważał przymierze z Francyą koniecznością, ponieważ program rządu nie jest jeszcze wykonany. Pierwszy raz w senacie ukazał się Manzoni.

Na posiedzeniu rady ministrów w Neapolu z d. 3. b. m., na którem znajdowali się: hr., Trapani, książe Cassaro, baron Brenier, oraz adwokaci Ferini i Menno, dwaj ostatni zaprojektowali wprowadzić ustawę Sardyńską, z Sycylii utworzyć osobne królestwo, ale Neapol i Sycylię zrobić nierozdzielnemi częściami związku włoskiego.

Garibaldi mianował adwokata Bataoli ministrem bez wydziału, Orsiniego ministrem wojny.

Hr. Cavour objawił komitetowi senatu, że oba południowe stoki Alp zostają przy Sardynii, a twierdza Leeseilon zostanie zburzoną.

U kilku duchownych robiono domową rewizyę. Przeciwko arcybiskupowi Imoli wytoczono proces.

Kardynał Corsi wkrótce wyjedzie z Turynu do mieszkania wiejskiego swojej siostry.

Turyn, 10 czerwca. Donoszą z Palermo z d. 8 czerwca: Wojska i artylerya z zamku przenoszą się na okręta.

Szkody poczynione bombardowaniem są ogromne. Pałac ministerstwa skarbu zniszczony. W zgliszczach znajdują się zwęglone trupy kobiet i dzieci.

Katana została zrabowaną, a następnie opuszczoną. Nie potwierdza się wiadomość o zajęciu zamku Castellamare przez Anglików, którą doniósł konsul sardyński margrabiemu d'Acti, dowódzcy eskadry piemonckiej.

Turyn, 11 czerwca. Zupełnie fałszywa jest nowina doniesiona przez niektóre dzienniki jakoby p. la Farina, pojechał do Palermo z nadzwyczajną missyą od rządu sardyńskiego.

Genua, 8 czerwca. Dziennik urzędowy w Palermo, ogłasza ustanowienie tymczasowego rządu i kilka dekretów Garibaldego dotyczących wojsk i administracyi cywilnej. Crispi został sekretarzem stanu. Bixio ma wyrabiać bomby na wzór bomb Orsiniego.

Z Palermo donoszą pod d. 4 b. m. że Garibaldi na okręcie *Hannibal*, prowadził układy w mundurze jenerała sardyńskiego.

Neapol, 10 czerwca. Hr. Aquila, stryj królewski, nastaje mocno na przyjęcie polityki włoskiej i wprowadzenie ustaw liberalnych.

Spodziewają się, że jego uwagi nie pozostaną bez skutku.

Bukarest, 8 czerwca. Skład nowego ministerstwa jest następujący: Mikołaj Golesco ministrem wojny i prezydentem ministerstwa; Dymitr Bratiano spraw wewnętrznych; Boeresco sprawiedliwości; Jan Bratiano finansów; Jan Filipesco zewnętrznych; Konstanty Rosetti wyznań; Vladoïano kontrolli.

Pamiętniki młodej ziemianki.

(Dalszy ciąg, patrz Nr. 152).

Pomyśl nad tem. Przypomnieć im słowem silnem, dostępnem, że oni mają duszę nieśmiertelną, mającą w Bogu początek, duszę dla której wieczność zgotowana, duszę dla odkupienia której aż Bóg z nieba zstąpił, i dla niej nędzne ciało nosił i dla niej śmierć krzyżową poniósł, przypomnieć im że taka dusza z Boga rodem, Bogu droga, Bogu przeznaczona, ożywia ich ciała, nad wydobywaniem chleba powszedniego schylone, przypomnieć i przypominać im godność, cenę, pochodzenie i cel ostateczny tej duszy, — jakiżby to był sposób wzbudzenia w nich uczucia ludzkiej godności.

— Rozumiem już, rozumiem przerwałam ojcu, głęboko przejęta i rozrzewniona, rzuciłam się ucałować jego ręce.

Rozumiem, wiem nawet od czego zacznę, jaki obrazek im pokażę. O! nawet wiem jako po obrazku przyjdziemy do rozmowy o sprawiedliwości Bożej. Boże jakież to szczęście czuć w sobie duszę myślącą i nieśmiertelną, czerpać dla niej światło w ukochanej duszy i módz je rozlewać w koło siebie. Czuję to szczęście głęboko uniesione niem i przejęte serce moje, i miałażbym być pyszną? z czego? Że mi Bóg dał duszę, że ją ojciec wychował, że stoję między temi których kocham z bogactwem myśli i darem słowa? Nie! Bóg widzi, jam tylko wdzięczna a nie pyszna, ja tylko w Bogu, w pomocy rodziców, ufam, że podołam obowiązkom moim i nie zmarnuję darów.

Na jutro szczęściem mam nawet koloryzowany obrazek przedstawiający wskrzeszenie Łazarza, będzie śliczne pole pomówienia o nieśmiertelności duszy!

Dnia 23 maja.

Wczoraj znów wyszukawszy jakiegoś dawnego zapasu pierników, gałganków, przyrządziwszy obrazek, wyglądałam publiki mojej. Zeszła się wcześniej i pomnożona w liczbie. Nie robię sobie illuzyj, najpewniej wstążki i pawie piórka miały większą moc przywabienia niż słowo moje. Nie wyglądam wielkich i nadzwyczajnych skutków, a Bóg da że i zawady zniosę gdyby były! Najmniejszy objaw myśli tylko lub chęci, najmniejszy postęp, choćby na początek samo wytrwałe uczęszczanie, mnie wystarczą. Zrobię co będę mogła, a będzie co Bóg da. Kasi poleciłam zmówić głośno pacierz. Zmówiła go głośno i wyraźnie, dodając w końcu kilka modlitewek nie znanych mi, a ujmujących rzewną prostotą.

— Dziś mam śliczny do pokazania wam obrazek i śliczną do niego historyę. Przypatrzcie się naprzód co na nim jest, i powiedzcie co na nim widzicie?

Ułożyłam sobie taki tryb postępowania, żeby zawsze za pomocą obrazka, przez oczy przemówić im do duszy, i przekonać się o ile pojęcie uzmysłowione może wzbudzić w ich duszach myśl samodzielną. A dopiero wydobywszy z nich wątek całej myśli na jaką ich stać, zasilać ją i podbudzić znowu własnej mej myśli nakładem. Trzymając tedy obrazek przed niemi i patrząc im w oczy, pytałam kolejno każdego z nich, co na obrazku widzi. Wzrok mój, i działanie malowidła na ich oczy, musiały rozbudzić iskierkę pojęcia w ich umyśle i pracą myślenia ją rozżarzył. Zebrały się tedy mniej więcej dokładne objaśnienia, gdy każde z nich, odkrycie swoje radośnie wygłaszało,

— A to grób otwarty, a tu człowiek z niego wychodzi, czy on umarły czy żywy panienko? Tu ludzie płaczą. A to czy to Pan Jezus? panienko?

I pytające oczy na mnie się zwróciły żądając wyjaśnienia niepewnych domysłów. Praca tedy umysłowa już się zaczęła. Zaczęli wnioskować, rozważać i badać, rozbudzona zaś wyobraźnia i ufne serce odemnie oczekiwały pokarmu. Szacowna chwila taka; takie wywoływać i z takich korzystać, o to środek szerokiego i nieobrachowanego w swych skutkach wpływu. Z owej tedy szczęśliwej chwili skorzystałam jak umiałam.

— Posłuchajcie, ja wam opowiem co to na tym obrazku. Tekla zgadła, ten co tu stoi nad grobem, co ma koronę ze światła nad głową, co patrzy w górę, a rękę przed siebie nad grób wyciąga, to Pan Jezus. Mówiłam wam już zeszłej niedzieli, że Bóg jeden we trzech osobach, Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty; że druga osoba Trójcy Śej Syn Boży czyli Pan Jezus stał się człowiekiem, przyszedł na świat i żył z ludźmi jak człowiek, tylko że nie zgrzeszył nigdy. Gdzie przyszedł do ludzi to albo uzdrowił, albo nauczył, albo pocieszył, a że był razem i Bogiem wszechmogącym, więc jakie chciał mógł cuda robić. Kochał wszystkich a wszystkich ludzi, dobrych i złych, wszystkich garnął do siebie, wszystkim dobrze czynił. Ale najbardziej kochał albo tych, co żyli w niewinności i grzechu całe życie się strzegli, albo też jeszcze więcej takich, co dopuszczali się grzechów choćby najcięższych, ale potem żałowali za nie, opłakali je najserdeczniejszemi łzami i dla miłości Boga zupełnie inne zaczęli wieść życie. Pomiędzy takiemi różnemi ludźmi których Pan Jezus nawiedzał, był człowiek jeden imieniem Łazarz i mieszkał z dwiema siostrami Martą i Maryą Magdaleną. Te dwie siostry P. Jezus bardzo kochał. Marta całe życie była niewinna i dobra, a Marya Magdalena w młodości różnemi grzechami się zmazała. Ale też kiedy raz usłyszała nauki p. Jezusa taki ją straszny żal ogarnął, że w tej chwili omierziła sobie to wszystko co ją do grzechu wiodło. Stroje, zbytki; bogactwa, wszystko. Gdy zaś posłyszała, że P. Jezus jest w domu niejakiego Szymona, bez pamięci pobiegła tam, porwała słoik olejku najwonniejszego, niezważając na tych co społem z Jezusem siedzieli, padła u nóg Jego najświętszych, łzami je obmyła, olejkiem namaściła i włosami otarła. P. Jezus widząc tąką wielką miłość, taki żal straszny wszystko jej odpuścił, powiedział: „Idź córko w pokoju.“ Ona też od tego czasu zupełnie życie odmieniła, majętnościami wzgardziła, Jezusa pokochała nad wszystko na świecie, tak że kiedy P. Jezus co mówił albo nauczał to ona siedziała u nóg Jego, i niczem a niczem się ztamtąd oderwać nie dała.

P. Jezus też często ich dom nawiedzał, ale raz kiedy właśnie p. Jezusa nie było u nich, a nawet daleko ztamtąd znów innych ludzi nauczał i uzdrawiał, Łazarz brat Maryi Magdaleny i Marty zachorował i umarł. P. Jezus wiedział o tej jego chorobie i o śmierci, ale jeszcze trzy dni został tam w innem miejscu, dopiero po trzech dniach, powiedział do uczniów swoich chodźmy do Betanii, Łazarz przyjaciel nasz śpi. Uczniowie posłuszni poszli, ale nie zrozumieli tego co P. Jezus powiedział, że Łazarz śpi. Przyszedł tedy Jezus do Betanii a Łazarz już od trzech dni był pochowany w grobie, siostry jego płakały w domu, a i ludzi dużo się zeszło żeby je pocieszyli. Marta najpierw spostrzegła że P. Jezus się zbliża, porwała się tedy i padłszy mu do nóg z wielkim płaczem powiedziała. „Panie gdybyś tu był nie byłby umarł brat mój.“ I potem poszła i zawołała pocichu owej Maryi Magdaleny. Marya się porwała i biegła, aż ci ich przyjaciele mówili między sobą, „Pewno idzie płakać na grób brata“ i poszli za nią na miejsce gdzie Jezus stał.

Ona tak samo jak i siostra jej, upadła do nóg Jezusowi i mówiła z płaczem: „Panie gdybyś tu był, nie byłby umarł brat mój.“ Jezus gdy ją ujrzał płaczącą i tych co z niemi byli płaczących także, rozrzewnił się, zadrżał sam w sobie, zapłakał i spytał się: „gdzieście go pochowali?“ „Pójdź panie a oglądaj“ odpowiedziały nieszczęśliwe siostry; poszedł Jezus na grób, a grób był przywalony wielkim kamieniem. „Odwalcie kamień“ powiedział Jezus.

Odwalili kamień a Jezus zawołał wielkim głosem: „Łazarzu wyjdź sam.“ I natychmiast umarły wstał z grobu. Widzicie to tutaj na obrazku, jak wstaje blady i obwiązany prześcieradłami, jak dawniej ludzi do grobu kładli. Jezus kazał go rozwiązać i chodził i żył potem jeszcze długo.

Nieme podziwienie ogarnęło słuchaczy moich, czas jakiś pod wpływem wrażenia.

— Widzicie, odezwałam się nareszcie, jako moc Boża umarłych nawet wskrzeszać może i życie im wracać.

Pan Jezus zawołał na umarłego, umarły wstał żywym.

— Jak wam się zdaje, zkąd Pan Jezus Łazarza zawołał?

— Z grobu, powiedziała Ulina.

— Z tamtego świata, odezwał się Jasiek.

— Jakże Anielko z grobu czy z tamtego świata?

— Z grobu, szepnęła patrząc w ziemię Anielka.

— Pomyśl Kasiu, któż teraz ma racyą Jasiek czy Anielka? Nie wiecie? to ja wam powiem. Mają racyą oboje. Ciało Pan Jezus przywołał z grobu, a duszę z tamtego świata.

Ciało było umarłe w grobie, dusza była żywa na tamtym świecie. W każdym człowieku jest dusza i ciało. Dusza nigdy a nigdy umrzeć nie może. Kiedy przychodzi na człowieka śmierć, to znaczy że ciało tu zostaje, psuje się, gnije, a dusza idzie żyć gdzieindziej. My nie znamy tych miejsc gdzie dusze odchodzą, wiemy tylko że dobre idą do nieba, złe do piekła; te co na piekło nie zasłużyły a nieba jeszcze nie warte, idą do czyśca, póki ich Bóg donieba nie weźmie, ale nie ginie żadna dusza, wszystkie żyją. Jacy tylko byli ludzie od początku świata, jakich tylko ciała od tysiąców lat o ziemi pogniły, tych wszystkich ludzi dusze żyją dotąd u Boga.

Jak się Bogu podoba, a świat się skończy, to wtedy będzie sąd ostateczny, to jest że każda dusza wróci do swojego ciała, każde ciało choćby prochy jego rozwiane były na cztery wiatry, wstanie całe, połączy się z duszą, staniemy przed Bogiem a Bóg nas będzie sądził z uczynków naszych, ze słów i z myśli naszych, i potem wszyscy jak zasłużymy będziemy mieszkać z Bogiem i oglądać

Jego święte oblicze na wieki bez końca! O tym sądzie na dusze powiem wam już na przyszłą niedzielę, dziś już zapóźno, bądźcie zdrowe dzieci moje.

Bez przesady i uprzedzenia zapisać mogę że gromadka moja z wielkim żalem się rozeszła.

Dnia 1 czerwca.

Dziś za gromadką dzieci zdaleka przyczaiła się Marcinowa, matka Józka, kobieta słabowita i delikatna, twarzy pociągłej o regularnych rysach i wzroku pełnego wyrazu. Pocałowała mię w rękę na przywitanie, i widziałam że rada była znaleźć pozór do pozostania z dziećmi. Zatrzymałam ją słówkiem; dobra to i dawna znajomość moja.

— Aleć to cała gromada dzieci się zleciała do panienki, powiedziała z uśmiechem.

— Dzięki Bogu, odparłam, im więcej tem lepiej.

— I chce się to tak panience z niemi dukwieć?

— Byleby tylko one chciały przychodzić, to mnie ochoty nie zbraknie.

— Bah! im teraz tylko to w głowie jak przyjdzie niedziela, żeby aby do panienki na naukę poleciały; mój Józiek to się naopowiadać nie może potem jak przyjdzie do domu, różnych historyi co się od panienki nasłucha. Ja mu nie bronię kiej ma ochotę. Śmieją się tam ludzie na wsi z tej nauki, powiadają, że chłopska głowa nie do tego. Łysy Wojciech to powiadał, że mu prędzej tu (i dłoń pokazała) włosy wyrosną, niż się dzieciaki czego nauczą.

— Ha trudno, żeby Wojciechowi włosy na ręku wyrosły, kiedy mu i na głowie rosnąć nie chcą, a z nauką dzieci zobaczymy jak to będzie.

Na całe gardło rozśmiała się Marcinowa i dworskie dziewki przyczajone za domem zawtórowały jej tłumionym śmiechem.

Szczęście moje, że akurat ów Wojciech co teoryą swą o odmiennym gatunku chłopskiego rozumu rzucić chce wątpliwość w umysły, istotnie i znakomicie jest łysy i łysego przydomek nosi; ułatwiło mi to owo „bon mot.”

Żart zaś szczęśliwy więcej niżbyśmy myśleli podbić jest zdolny umysły te, w których jest dużo ironicznego pokroju. Antagonista oświaty, łysy Wojciech, mniej strasznym się już stanie, bo wiem że rozejdzie się gadka po wsi i samo jego niefortunne porównanie okryje go śmiesznością. Śmieszność zaś w tej sferze, niemniej jak w każdej innej, mianowicie tak zwanej wyższej, jest bronią straszną, zatem skuteczną. Doskonale oni umieją przedrwiwać, a do kogo we wsi drwiny przylgną, to ich już i odlepić trudno.

Wracam do sprawozdania; została tedy Marcinowa, uklękła z nami do pacierza, który rządząc się dyplomacyą, Jóźkowi na głos odmówić kazałam. Wiedziałam że matka pobożna i staranna kobieta, wyuczyła jedynaka porządnie i że ta sposobność po sercu ją głaśnie. Jakoż Józiek ślicznie pacierz odmówił, ofiarował go miłemu Jezusowi i Najświętszej Panience, aż matka z chlubą spojrzała na niego, gdy skończył.

— Dziś wam nie pokażę nowego obrazka, zaczęłam naukę moją, bo jeszcze mamy pomówić o tem cośmy w zeszłą niedzielę zaczęli. Kasi, Ulinie i Józefce opowiedziałam już raz i wam wszystkiem jeszcze kiedy opowiem, jakto Pan Bóg stworzył pierwszego człowieka, jak ciało jego powstało z gliny, a duszę Bóg sam tchnął w niego. Każdy z nas ma w sobie tę duszę co jest tchnieniem Boskiem, duszę co od Boga wyszła, do Boga wróci i choć z ciała wyjdzie to nie umrze, bo jest nieśmiertelna, w miejscu na jakie sobie zasłuży, sądu ostatecznego doczeka i tym sądem na wieki albo z Bogiem się złączy, albo od Boga odrączoną zostanie. Tutaj u ludzi widzicie często znaczą bogactwa, majętności, uroda ciała, znaczy dobytek, znaczy odzież piękniejsza, tem wszystkiem przed ludźmi zastawić się można, to wszystko u ludzi rzecz wielka. Ale cóż kiedy to wszystko na świecie zostawić trzeba, nic się z tego wszystkiego z sobą nie weźmie.

Słyszeliście kiedy tę pieśń gdzie to mówi:
Jedną koszulę z czterema deskami,
Tak się rozstaniesz z przyjaciołami,
To prędko zgnije wraz z tobą w ziemi,
Wszak się to stało jak wiesz z drugiemi.

Więc jak wam powiadam nic człowiek z sobą nie weźmie do grobu, a i to w co go ubiorą do trumny wnet zgnije.

Na sąd Boski z całego człowieka sama tylko stanie dusza i przed Bogiem nic a nic nie będzie znaczyło czy ten człowiek na ziemi był bogaty, czy ubogi, czy żył w jakich wspaniałościach, dostatkach, czy w nędzy. Bóg na to tylko będzie zważał, czy ten człowiek miał Boga w sercu, czy drugich ludzi kochał, czy cierpliwie znosił. Takich Bóg wybierze, do siebie zawoła, Niebem udaruje na wieki. Tych zaś co za życia o Bogu zapomnieli, co ludzi innych nie mieli za braci, co ich nie kochali, co się nad niemi pastwili, albo ich krzywdzili takich przekleństwo Boskie wiekuiste czeka i nie wykupią się niczem od niego. Słuchajcie jak to sam pan Jezus mówił o tym sądzie ostatecznym, który żadnego człowieka nie minie. Powtórzę wam słowa samego pana Jezusa.

Oto tak pan Jezus mówił: „Gdy przyjdzie syn człowieczy w majestacie swoim i wszyscy aniołowie z Nim, siędzie na stolicy chwały swojej i będą zgromadzone przed nim wszystkie narody i odłączy je jedne od drugich jako pasterz odłącza owce od kozłów i postawi owce po prawicy swojej a kozły po lewicy. I rzecze wtedy król tym co będą po prawicy jego.

„Pójdźcie błogosławieni Ojca mojego, otrzymajcie Królestwo, wam zgotowane od założenia świata, albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść, pragnąłem, a napoiliście mnie, byłem nagi a przyodzieliście mnie, chorowałem, a nawiedzaliście mnie. Panie, odpowiedzą sprawiedliwi, kiedyżeśmy cię widzieli łaknącym, a nakarmiliśmy cię, pragnącym a napoiliśmy cię. Kiedyśmy też widzieli cię gościem, a przyjęliśmy cię, albo nagim a przyodzieliśmy cię? Albo kiedyśmy cię widzieli chorym, albo w więzieniu, a przyszliśmy do ciebie? A król im odpowie.

„Zaprawdę powiadam wam, ileście razy to uczynili jednemu z braci swoich najmniejszych mnieście uczynili”. Lecz tym którzy po lewicy jego będą rzecze:

„Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest czartu i duchom jego. Albowiem łaknąłem, a nie daliście mi jeść pragnąłem, a nie daliście mi pić, byłem gościem a nie przyjęliście mnie, nagim a nie przyodzieliście mnie, chorym i w więzieniu a nienawiedzaliście mnie” Panie, odpowiedzą mu oni, kiedyśmy cię widzieli łaknącym albo pragnącym? gościem albo nagim? chorym albo w więzieniu, a niesłużyliśmy ci?” A on odpowie:

„Zaprawdę powiadam wam jeżeliście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych mnieście nie uczynili. I pójdą ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego.”

Tych słów Bożych nauczyłam się umyślnie, ażeby je powtórzyć, sięgając wzrokiem do głębi ich serc, a nie przeczytać z książki, której im jeszcze pokazać nie chcę i będąc sama pod urokiem tych słów Bożych, jak umiałam i czułam mówiłam im o miłości ku innym ludziom i o sprawiedliwości Boga dosięgającej wszystkich zarówno, o marności i bezskuteczności bogactw i zasłudze ubóstwa i pracy.

Dnia 5 czerwca.

Wczoraj na moją proźbę uwolnione od grabienia na parę godzin przed wieczorem, Kasia i Ulisia przyszły pleć w moim ogródku, ja siedząc na ławeczce, kończyłam kołnierzyk dla mamy. Wicek gracował uliczki. Z początku, ja sobie, oni sobie pracowaliśmy w milczeniu. Aż mnie w końcu korcić zaczęło. Czyż to ja tutaj mam pełnić ekonomską służbę? Czyż oni tylko oczów moich doglądających roboty potrzebują? Czyż mnie wolno radować się egoistycznie i pogańsko, owocem ich pracy? Czy mnie wolno używać bez pamięci, kiedy oni pracują bez myśli? Czy wolno mi w obec tego słońca co dla nich i dla mnie świeci, w obec tych wdzięków które natura dla nich i dla mnie roztacza, czy wolno mi tonąć w marzeniu, wzbijać się obojętnie na skrzydłach wyobraźni w światy nieznane, nad ziemię trudu, wznosić dumnie czoło moje myślą bogate, gdy ich czoła pochylone posępnie ku ziemi. Czy nawet miły Bogu ten hołd, oderwany i pojedynczy, jaki Mu rozrzewnione i upojone sorce moje składa, gdy w tych ciałach pochylonych drzemią dusze z którychby hymn uwielbienia wydobyć można Panu ku chwale! Daleka od nas miłość braterska. Cóż oto rzeczywiście i istotnie za stosunek mój do nich, ich do mnie, w tej naprzykład chwili? Ja tu siedząc wyobrażam im tylko *władzę pańską*, pod której okiem nie śmieją oto pofolgować rękom, wyprostować karku. Umilkły ich rozmowy, ucichły ich śmiechy i pieśni. Dusze oto żywe i bratnie są mi zamkniętą księgą a moja miłość ulatnia się w rozkoszowaniu się i napawaniu wieczornym chłodem i wonią! Szczęściem ja to czuję, szczęściem, jednem słowem przerwać mogę to milczenie, i mam pewność, że na to słowo moje, zwrócą się ku mnie przyjazne oczy, rozjaśnią czoła i chwilowo tłumiona swoboda, wnet się w szczerym dźwięku mowy objawi. Ale gdzie tak nie jest? Gdzie młodych ziemianek nie uczono tak jak mnie, kochać miłością czynną? Gdzie rówienniczki moje pod wpływem chorobliwej edukacyi, nauczyły się tkliwości swojej dalekie i niepewne wyszukiwać cele, a czynność i działalność odkładać do jakichś chwil, mglisto z niepewnej wynurzających się przyszłości? gdzie wykwintny umysł gardzi praktycznem użyciem chwili? gdzie kapryśna imaginacya unosi po za rzeczywisty obręb działania? gdzie subtelna czułość do czczych wiedzie uniesień, albo też gdzie gorzej jeszcze nad to, władza ukochania ku sobie, zwrócona, karmi tylko wygórowane sentymenta i marnuje się w samolubnych zachceniach. Mój Boże! ileż tam rodzinnej niwy odłogiem leży, jakież tam pola szerokie brzydkim zarastają chwastem. O słabości natury ludzkiej! idąc tak w ślad za myślami mojemi, o małom sama właśnie w tych dumaniach nie zatonęła. Szczęściem wczas się opamiętałam, przypomniałam sobie, że siedzę w moim ogródku, danym mi umyślnie na zbliżenie się chrześciańskie z mojemi dziećmi. Strząsnęłam z głowy mrzonki i zadumy, zstąpiłam na ziemię i zaraz znalazłam na niej co robić.

— Kasiu, odezwałam się do mojej ulubionej dziewuchy. Co to za mała dziewczynka co ci na południe jeść przynosiła?

— To panienko Antosia, sierotka co ją matula z Bukowego wzięli.

— Czy to jaka krewna wasza?

— A juścić panienko, to po matuli siostrze, co umarła w tamten tydzień.

— I dużo dzieci zostawiła?

— Zostało panienko pięcioro.

— Starsze czy młodsze?

— Starsze. Antosia najmłodsza. Mówili tam matuli, żeby lepiej które ze starszych wzięli, to by prędzej się na co przydało, czy bydło popaść, czy jeść ugotować, ale matula mówili, że starsze prędzej sobie dadzą radę pomiędzy ludźmi, a to najmłodsze, to im żal było między obcych puścić.

— I ojciec pozwolił na to?

— A juścić tatulo tam nic o nią matuli nie mówią.

Otóż, czy nie dobrze że się o tem dowiedziałam. Trzebaż nieznacznie pamiętać o sierotce, by poczciwym ludziom ulżyć zbytecznego trudu, a nie zmniejszyć zasługi. Czyż nie moim obowiązkiem starać się, by sierotka Jaśkom nie był ciężarem, co bardzo łatwo staćby się mogło, bo i tak jest ich pięcioro w chałupie, a wszystko tylko na matce i na Kasi polega. Ojciec zchorowany do ciężkiej roboty nie zdatny, Józefa słabowita, ledwie co po chałupie pokręcić się może, a Ludwik z choremi oczami i uschłą ręką, także nie na wiele przydatny. I przy takiem biedactwie wzięli pięcioletnie dziecię! Zaraz je oporządzić trzeba i od czasu do czasu zaopatrzyć.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Wiadomości handlowe.

Ceny targowe Warszawskie,

z dnia 13 *czerwca* 1860 *roku, płacono:*

Produkta.	za czetwert rs.	za czetwert kop.	za korzec rs.	za korzec kop.
Żyta	5	$94\frac{1}{2}$	3	62
Pszenicy	10	82	6	60
Grochu polnego	—	—	—	—
Gryki	—	—	—	—
Jęczmienia	5	$10\frac{1}{2}$	3	11
Owsa	4	$30\frac{1}{2}$	2	62
Kartofle	1	97	1	20
Kasza jaglana	—	—	—	—
„ gryczana	—	—	—	—
„ „ drobnej	—	—	—	—
„ jęczmienna	7	$50\frac{1}{2}$	4	$57\frac{1}{2}$

Produkta.	za pud. rub. sr.	za pud. kop.
Mąka pszenna przednia	—	—
„ „ zwycz.	—	—
„ żytnia pytlowa	—	85
„ gryczana	—	63
Słoma	—	36
Siano	—	43
Masło	7	—

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym m. Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10-tej od rs. 1 k. $91\frac{1}{2}$ do rs. 1 k. $94\frac{1}{2}$, za garniec od kop. $62\frac{1}{2}$ do kop. $63\frac{1}{2}$.

Gdańsk 9 *czerwca* 1860 r. — Cały tydzień panowały w naszej okolicy deszcze. Żyta mniej więcej wszędzie położone. Pszenice i Jarzyny bardzo pięknie stoją.

Targi angielskie były ożywione i w ciągu tygodnia notowały haussę 1 do 2 szylingów na kwaterze, pod wpływem chłodnej nadzwyczaj, dżdżystej i postępowi roślinności bardzo nieprzyjaznej temperatury. Zasoby spichrzowe w Anglii są nader szczupłe, a ogromna konsumcya opiera się głównie na dowozach. Zbiorów wczesnych i obfitych nikt nie obiecuje.

W Szkocyi, Irlandyi i na głównych placach handlowych ceny zbożowe mocno się trzymały z wyraźną ku dalszemu podwyższeniu dążnością.

We Francyi ceny ogólnie idą w górę, a skargi na opóźnienie i smutny stan zboża w polu są upowszechnione i jak się zdaje uzasadnione. Ostatnie 15 dni ciągle padały deszcze z gradem, a góry na nowo pokryły się śniegiem.

Haudel w Hollandyi, Belgii, Hamburgu i wszystkich niemieckich portach, był pełen ruchu z przybierającemi cenami.

Na naszej giełdzie było wielkie żądanie z dobrą ochotą do kupna; a ceny o pełne 20 guld. przybrały. Na dzisiejszym targu pomimo wiadomości z Anglii i z Francyi mniej było ochoty do kupna, a chcąc zrobić interes potrzeba było najmniej 10 a czasem i więcej z wczorajszych notowań ustąpić.

Żyto zaczyna się w cenie podnosić, a że go mało na placu, więc konsumcya małe partye drogo zakupuje. Groch zupełnie bez odbytu.

W ciągu tygodnia przeszło z rąk do rąk pszenicy łasztów 2520, żyta 135, owsa 40, grochu 40.

Płacono: korzec warsz.

za łaszt wagi hol. guld. prus., wagi pols. zł. gr. zł. gr.

pszenicy: 127 131 470—590, 239—247 37 29—47 20

„ $13^{2}/_{3}$ 134 570—630, 250—252 46 1—50 22

„ $13^{4}/_{5}$ $13^{5}/_{6}$ 590—640, 253—255 47 20—51 15

żyta.... „ 125 318—345, — 235 27 18—29 29

jęczmien. „ — — 180—183, — — — 15 19—16 1

grochu . „ — „ 327—333, „ — „ 28 12—28 27

Toruń przebyło pszenicy łasztów 1445, żyta 903, grochu $43\frac{1}{2}$, bali dębowych 119, belek dębowych 686, sosnowych 36,469, 5000 żerdzi.

Woda podniosła do stóp 3 cali 5.

W drzewie następne obroty miały miejsce:

Okrąglaków 80 sztuk $^{11}/_{11}$ 258 tal. za kopę,

„ 600 „ $^{10}/_{10}$ 159 „

„ 600 „ $^{9}/_{9}$ 135 „

Belek dębowych 900 14 kw.' kubik 11 srg.

Plansonów 100 26 kw.' „ 8 „

Belek sosnowych 300 $^{11}/_{12}$' 23' $6\frac{1}{4}$ srg.

Aleks. Makowski et Comp.

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 14 czerwca 1860 r.		płacą:	
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	$95\frac{1}{4}$	rub. rs.
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	106	rub. rs.
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	$84\frac{3}{4}$	rub. rs.
„ Listy Zastawne	„ „ 90	$87\frac{5}{8}$	talarów pruskich
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	$89\frac{1}{2}$	talarów pruskich
Wexle.			
Na Warsza. z terminem krótkim	za rs. 90	$89\frac{1}{4}$	talarów pruskich
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	$98\frac{1}{2}$	talarów pruskich
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	$617\frac{3}{8}$	talarów pruskich
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	$78\frac{11}{12}$	talarów pruskich
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	$149\frac{3}{4}$	talarów pruskich
„ Wiedeń „ 2 „	„ 150 złr.	$75\frac{3}{4}$	talarów pruskich
Wiedeń.		zł. reńs:	
Wexel na Londyn.	za 10 f. st.	175 75	
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 zł.r.	186 20	
Paryż.		dają:	
3% Renta	za 100 fr.	—	fran.
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 fr.	—	fran.

Dep. telegr. Zyto w Berlinie na dostawę w miejscu $49\frac{1}{2}$ tal., na jesienną dostawę 50 za winspel.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z d. 15 czerwca 1860 r.		żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.					
Pół-imperyały Rossyjskie.		—	—	5	53
Dukaty Hollenr. nowe ważne		—	—	—	—
Papiery.					
Obl. Skarb. za 100 rsr. (op. kup.)		92	94	92	61
Bilety Skarbu królestwa Polskiego		—	—	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (prócz kuponu). . za 15 rsr.		14	91	14	88
Wexle					
Berlin . . . .100 Tal.	2 M.	101	$47\frac{1}{2}$	101	25
„ . . . .100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . .100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„ . . . .100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . 300 BMk.	2 M.	153	30	—	—
Londyn . . 1 Ft. St.	3 M.	6	74	—	—
Moskwa . . 100 Rsr.	1 M.	99	—	—	—
Petersburg . . 100 Rsr.	1 M.	99	25	—	—
„ . . . 100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . 300 Fran.	2 M.	80	70	—	—
„ . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń. . . 150 Zł. R.	2 M.	75	90	—	—
Wrocław . . 100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs.—kop. $71\frac{1}{9}$
od Listów Zastawnych kop. 27

TEATR ROZMAITOŚCI. —Jutro: *Po naszemu* (1szy raz). *Pani kasztelanowa.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 3 (15) czerwca 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*